

Ochronić pustkę. Rozmowa z Bogdanem Brachą, liderem zespołu Orkiestra św. Mikołaja

Od prawie 20 lat jesteście zafascynowani górami. Jednym z bliskich wam miejsc jest Jawornik. Dlaczego właśnie to miejsce na mapie Beskidu i Bieszczadów wybraliście?

Bogdan Bracha: Rzeczywiście, Jawornik to dla Orkiestry św. Mikołaja bardzo ważne miejsce. Poznawaliśmy go wiosną, kiedy ruiny i ślady dawnych mieszkańców są najbardziej widoczne, nie toną jeszcze w pokrzywach i innych zaroślach. Dolina i ruiny wsi zrobiły wtedy na nas wielkie wrażenie. Trochę później w naszym środowisku pojawiła się potrzeba stworzenia bazy studenckiej i wówczas przypomnieliśmy sobie o tym miejscu. Baza, zorganizowana na wzór innych studenckich baz namiotowych w Bieszczadach i Beskidzie Niskim, od początku miała być jednak trochę inna. W tej części Karpat nie ma rekordowego ruchu turystycznego. Pobliskim odcinkiem głównego (czerwonego) szlaku karpackiego stosunkowo rzadko wędrują turyści. Nie mogliśmy liczyć na przygodnych przybyszów. Chcieliśmy, i tak się stało, aby do Jawornika warto było wybrać się specjalnie. Temu służyły Warsztaty Artystyczne i Spotkania Ludzi Gór, które były organizowane przez nas w tych okolicach w latach 1995-2004. Dla nas samych Jawornik był swoistym „laboratorium tradycji”. Na czas warsztatów wioska ożywała. Zbierająca się społeczność (nieraz 200 osób) przez tydzień skazana była na życie razem w odludnym miejscu, z dala od sklepów, autobusów i telefonów. To było bardzo ciekawe i cenne doświadczenie.



Fot. Waldemar Samociuk

Z czasem jednak taka formuła wypaliła się i właściwie jedyne, co dziś mamy do zaproponowania, to ciągle otwartą i dostępną dla wszystkich „infrastrukturę” bazy i to, czego nauczyliśmy się w Jaworniku przez te wszystkie lata. Rezultatem tych doświadczeń i naszą propozycją dalszego „kulturalnego” użytkowania doliny jest pomysł „Rezerwatu Pustki”.

Rezerwat Pustki to pomysł na pokazanie tego miejsca w nowoczesny sposób, z zachowaniem jego unikatowego charakteru. Jak wyobrażacie sobie jego istnienie? Co można znaleźć w takich miejscach jak Jawornik i jemu podobnych, czego nie znajdziemy gdzieś indziej?

Zacznę od obrazoburczego stwierdzenia, że Jawornik sam w sobie nie jest wcale jakimś szczególnym miejscem... To wieś, jakich wiele było w Bieszczadach i Beskidzie Niskim - Łemkowie zostali wysiedleni po II wojnie światowej w ramach Akcji „Wisła”, zaś domy i cerkiew rozebrali okoliczni nowi mieszkańcy.



Fot. Waldemar Samociuk

Wyjątkowość tego miejsca będzie zależeć od tego, jak zostanie ono potraktowane teraz, a nie jak zostało potraktowane kiedyś. Do takiej wyjątkowości miejsce to ma pewne predyspozycje. W przeciwieństwie do podobnych dolin, w Jaworniku nic się nie dzieje, albo raczej nic się nie stało. Nic w sensie gospodarczym i własnościowym. Zasadnicza część doliny pozostaje własnością skarbu

państwa. Stało się tak za sprawą lansowanego niegdyś, utopijnego jak się okazało, pomysłu budowy uzdrowiska (w dolinie znajdują się źródła wód mineralnych). Przez lata ten pomysł chronił miejsce przed zakusami i ingerencją gospodarczą, i sprawił, że Jawornik jest taki, jak 20-40 lat temu. W Jaworniku ocalała pustka! I na jej zachowaniu najbardziej nam zależy.

Dlaczego? To ona właśnie tworzy niepowtarzalny klimat tych gór. To ona kryje w sobie tajemnice i zmusza do ich odkrywania. To ona każe pytać o tragiczny los dawnych mieszkańców i ich kultury oraz zmusza do szukania odpowiedzi. To właśnie owe poszukiwania są podstawowym czynnikiem takich zjawisk artystycznych, jak poezja Harasymowicza, Bellona i twórczość wielu innych twórców w różnych dziedzinach sztuki. To ona stwarza „legendę Bieszczadów”.

Nasz pomysł zakłada powołanie obszaru chronionego krajobrazu w dolinie strumienia Jawornik i wyposażenie terenu w infrastrukturę informacyjno-turystyczną (szlaki, punkty informacyjne, przewodnik, strona WWW, płyta multimedialna, wydawnictwa towarzyszące), a w dalszej kolejności utworzenie w Komańczy nowoczesnego muzeum-galerii, ukazującego współczesny wizerunek kulturowy Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Więcej o projekcie można przeczytać na stronach internetowych Jawornika: www.jawornik.beskidniski.pl

W Jaworniku i jego okolicach na równi można chronić tkankę historyczno-kulturową oraz przyrodę. Co myślicie o wpływie tej niezwyklej przyrody i krajobrazu na mieszkańców terenu, ich kulturę i wreszcie na was samych?



Fot. Waldemar Samociuk

Jawornik to przede wszystkim krajobraz – ten, który widzimy i ten, który czujemy, czyli historyczno-kulturowy. To są elementy, które oczywiście najpierw trzeba objąć ochroną. Nie jesteśmy przyrodnikami, ale przeczuwamy, że pod tym względem dolina Jawornika także może być ciekawa. Jeśli chodzi o wpływ otoczenia na mieszkańców, to... Gdy mówimy o mieszkańcach okolic, to zawsze zadajemy pytanie, czy chodzi o tych, co mieszkali kiedyś? Czy o tych, którzy mieszkają teraz? Łemkowie, żyjąc przez wieki w Jaworniku i innych dolinach wokół, jakoś wpisywali się w rytm przyrody. Taka umiejętność to w ogóle cecha każdej kultury tradycyjnej. A dzisiaj? Wiadomo, bywa różnie...

Jeśli chodzi o dzisiejszych mieszkańców, to dla mnie największym problemem jest przekonanie ich do wykorzystania kulturowej spuścizny ziem, na których przyszło im żyć. Nie trzeba ich przekonywać do wartości przyrodniczych Bieszczad. Świadomość tego każdy z nich jakąś tam ma, ale szkoda, że niewielu z nich zdaje sobie sprawę z innych wartości, np. w gminie Komańcza. To wzorcowy niemal przykład współczesnego pogranicza. Komańcza to przecież pogranicze grup etnicznych, obrządków religijnych, krain geograficznych i w końcu państw. To bardzo wielki atut, który warto umieć wykorzystać i dlatego przydałoby im się posiadanie w gminie takiego obiektu, jak Muzeum Legendy Bieszczadów w Jaworniku.

Jawornik jest dziś miejscem opuszczonym przez ludzi, gdzie dominuje dzika przyroda. Czy nie obawiacie się, że nadmierna reklama tego miejsca może spowodować, iż jego czar pryśnie a urokliwość gdzieś przepadnie?

Reklama musi iść w parze z planem i konkretnymi działaniami w sferze ochrony. Jeśli będzie inaczej, to oczywiście będzie klapa. Zagroženiem dla Jawornika nie są jednak turyści. Oni mogą tam tylko spacerować, ponieważ nie ma tam niczego, co mogłoby zainteresować tzw. masowego turystę. Nie

wyobrażam sobie tysięcy ludzi, którzy będą chcieli brnąć przez błoto i pokrzywy.

Projekt „Rezerwatu Pustki” nie jest sztucznie wymyśloną ideą ani kalką już istniejących rozwiązań. Wynika on z założeń, które jako turyści, muzycy i popularyzatorzy sprawdziliśmy na sobie i naszych odbiorcach – w Polsce i innych krajach. Wszystkie pomysły składające się na projekt wynikają z doświadczeń i mają uzasadnienie. Konstruując projekt „Rezerwat Pustki”, odwołujemy się do konkretnego odbiorcy, którym są fascynaci gór. To nasi naturalni sprzymierzeńcy – ludzie aktywni, dobrze zorganizowani, rozproszeni po całym kraju, często majątni, silnie związani emocjonalnie z tymi terenami, chętnie uczestniczący w działaniach kulturalnych. Drugą grupą, która może włączyć się w projekt, są Łemkowie i Ukraińcy oraz organizacje polsko-ukraińskie. W ten sposób, oprócz mieszkańców, władz lokalnych i regionalnych, projekt zyskuje poparcie dwóch ogólnopolskich grup.



Fot. Waldemar Samociuk

Co zagraża dziś takim miejscom jak Jawornik? Jakich ludzkich działań obawiacie się najbardziej? Czy macie obawy, że ten teren może zostać kupiony przez kogoś, kto będzie miał zupełnie inną wizję jego wykorzystania niż wy...?

Na Jawornik czyhają inne niebezpieczeństwa. Pierwsze z nich to chaotyczne zagospodarowanie terenu. Już dziś ktoś rozbiera stare piwnice, traktując je jako źródło budulca. Jeśli doliny nie obejmie się ochroną, powstaną tam kiczowate domki letniskowe i, nie daj Boże, jakaś działalność gospodarcza, rolna czy nastawiona na pozyskiwanie surowców. Dla olbrzymiej większości mieszkańców okolic ta dolina to zwykły las i dziesiątki hektarów nieużytków, które się marnują.

Tworzycie żywy mit Beskidu, tętniący muzyką inspirowaną wprost ze źródła. Czy ta kultura, nie tylko muzyczna, ma szansę bezpiecznie rozwijać się w dobie inwazyjnej współczesności?

Tak, tak, mamy opinię krzewicieli kultury karpackiej i dlatego tworzymy muzeum, żeby takie eksponaty jak my, było gdzie umieszczać... Ale tak zupełnie poważnie, to jest bardzo wielu artystów, ludzi ważnych dla kultury narodowej, którzy tworzyli o górach, albo z gór czerpali inspirację. Bieszczady, nawet ta czasami wyśmiewana „moda na Bieszczady”, czy jak my to nazywamy – legenda Bieszczadów i jej wpływ na kulturę narodową, to fakt, z którego najmniej zdają sobie sprawę mieszkańcy tej ziemi. Uświadomienie im, że „cudze chwalicie a swego nie znacie” to chyba najtrudniejsza przeszkoda w tworzeniu „Rezerwatu Pustki” w Jaworniku.



Bogdan Bracha, koncert Komańcza, 2002 r. Fot. Grzegorz Bożek

Pytasz o kulturę tradycyjną. Tej już nie ma. Przynajmniej w tej postaci, jak ją sobie wyobrażamy. To, co oglądamy, to tylko próba folkloryzmu, albo tzw. folklor estradowy. To przeszłość, z której adaptacją ma trudność większość współczesnych mieszkańców Bieszczadów. Folklor współczesnych Bieszczadów to pokraczna korzenioplastyka i butelki zostawiane w krzakach przez jagodziarzy...

Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Bracha – założyciel i lider Orkiestry św. Mikołaja, muzyk, animator kultury. Twórca projektów muzycznych – Się Gra, Odpust Zupełny, Kapela Łem. Pracuje w Akademickim Centrum Kultury Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Organizator Międzynarodowego

Festiwalu Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe”. Współtworzy pismo folkowe „Gadki z Chatki”.